

(Il Messaggero) Trzy tygodnie do zapamiętania. Trzy pierwsze tygodnie nowego roku. Styczeń 2012, który Roma - szósta w tabeli z jednym zaległym meczem - przeżywa w wielkim stylu. Luis Enrique może być teraz dumny. Jego praca jest świetnie widoczna w meczu. Gra cieszy kibiców i piłkarzy.

Lucho patrzy z dumą na grupę, która daje poczucie całkowitej pewności. Nie ma znaczenia, kto wychodzi na boisko, ale jak to robi. Aktorzy mogą być inni za każdym razem. Nikt się nawet nie zorientuje. Bez liderów trzech formacji, Burdisso w obronie, De Rossiego w pomocy i Osvaldo w ataku, Roma sprawiła srogie lanie Cesenie.

A więc przełom po Bożym Narodzeniu i po 15 dniach wakacji, które Lucho dał swoim piłkarzom, na których może za dużo, w Trigorii i poza nią, spadało krytyki. I przede wszystkim po kontuzji Osvaldo, która w środę 4 stycznia zablokowała Osvaldo, najlepszego strzelca w tym sezonie i najtrudniejszego do zastąpienia. Od tamtego popołudnia - choć Sabatini był załamany pauzą włosko-argentyńskiego piłkarza i gotowy do szukania innego napastnika, skoro Borriello trafił do Juve - Roma stała się prawdziwą drużyną. Bardziej niż pozycja w tabeli, bardziej niż kolejna wygrana, bardziej niż inwencja jednostki, liczy się fakt, że Roma bez Osvaldo potrafiła strzelić w lidze 7 goli (do tamtego momentu Osvaldo strzelił więcej niż wszyscy pozostali napastnicy razem wzięci: Bojan 3, Borini 1 i Lamela 1), a żółto-czerwony chór dał szansę wykazać się wszystkim swoim solistom. Więcej niż wcześniej i lepiej niż wcześniej: 9 bramek z 11 strzelonych w 3 meczach z jedną godziną w Catanii (przed zawieszeniem meczu z powodu potopu) zostało zdobytych przez piłkarzy ofensywnych.

Z piłkarzy grających w trójce Totti ma 4 bramki, Lamela i Borini po 2 a Pjanic 1. Ten ostatni został przesunięty na miejsce kapitana w 2 połowie meczu z Ceseną. Trafili także De Rossi i Juan, którzy potrafili wykorzystać stałe fragmenty gry. Bramki po rzutach różnych. W Catanii i w sobotę. Napastnicy, jeśli wykluczyć dwa karne Tottiego z Chievo, strzelają więc po akcji. To znaczy, że potrafią wykorzystywać okazję, że przyswoili schematy ofensywne trenera. Nie należy też zapominać, że te bramki dają Romie 6 korzystnych wyników z kolei, z czego 5 wygranych oraz remis (do tego tymczasowe 1-1 z CATanią). Od 12 grudnia 2011 roku, od meczu z Juve na Olimpico skończonego wynikiem 1-1, Roma strzeliła 17 bramek. W lidze 14 w 5 meczach i 65 minutach. Taką samą liczbę bramek Giallorossi strzelili w poprzednich 13 meczach. To nie tylko kwestia precyzji. Roma, grając w pewien sposób i w szybkim tempie, coraz łatwiej zdobywa bramki i wykańcza akcje.

Statystyki Giallorossich stają się naprawdę imponujące. Cesena to zespół, który może niczego nie dowodzi, skoro w ostatnich 3 wyjazdach stracił 13 bramek, ale zasługi drużyny Luisa Enrique to nie tylko efekt gaf rywali w sobotnie popołudnie. Najlepiej potwierdza całkowitą dominację Romy oraz jej ofensywne nastawienie jedna liczba: przewaga terytorialna sięgająca 89% w pierwszej połowie! (83% w całym meczu). To oznacza totalną inwazję na połowę przeciwnika. Nie tylko, żeby tworzyć okazje bramkowe, ale także, żeby naciskać rywali przynajmniej połową drużyny. W sumie Giallorossi, którzy oddali 17 strzałów na bramkę Antonioliego, atakują więc nawet wtedy, gdy nie mają piłki przy nodze. Roma, kiedy gra z taką wena, ani na chwilę nie oddaje inicjatywy. Posiadanie piłki w pierwszych 45 minutach meczu z Ceseną sięga 77% (73% w całym spotkaniu). Roma panowała więc przez cały mecz, bez żadnych przerw.

Autor: **U. TRANI**

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa